

Rosja i jej humanitarna misja

Kto by przypuszczał, że po 70 latach od wojny Rosja znowu będzie musiała walczyć z faszyzmem, neonazizmem, a nawet antysemityzmem. Rosyjski MSZ: „Wśród sojuszników Zachodu znaleźli się też jawni neonaziści, niszczący prawosławne świątynie i synagogi”. „Radykalnych ekstremistów cechuje rusofobia i antysemityzm” – podaje radio Głos Rosji. Izraelski publicysta i działacz społeczny Awigdor Eskin twierdzi dla tegoż radia, że „po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej do władzy dochodzi partia, która otwarcie solidaryzuje się ze zbrodniarzami neonazistowskimi” (mowa o partii Svoboda, która współtworzy nowy rząd ukraiński), dlatego „walka z nazizmem jest obowiązkiem każdego człowieka i każdego państwa”, twierdzi izraelski komentator.

Zbigniew Brzeziński nie ma wątpliwości: „Rosja nie poprzestanie na Krymie”; to jakby echo słów śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Tbilisi w 2008 roku: „Dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę”.

Wieloletnia historyczna izolacja Rosji od świata zachodniego, brak (od stuleci) jakichkolwiek autentycznych instytucji demokratycznych przypominających zachodnie, potężna siła propagandy, której naród bezkrytycznie się poddaje, wierząc we wszystko, co głosi oraz wciąż tak samo aktualne pragnienie silnej władzy państwowej, to wszystko pozwala Putinowi rozgrywać bez żadnego oporu swoją wojnę wobec „bratniego”

narodu ukraińskiego. Ponad 80 procent Rosjan popiera agresywną politykę Putina wobec Ukrainy. Jest przekonanych, że „krwawy zamach stanu na Ukrainie” inspirował Zachód i USA, że ma już u swojej granicy setki tysięcy uchodźców z Ukrainy, uciekających przed faszystami i radykałami łamiącymi prawa człowieka i demokrację. Wojskową wyprawę na Ukrainę uznają za w pełni uzasadnioną ochronę rosyjskojęzycznej ludności. Mając w narodzie takie „zaplecze”, Władimir Putin może robić co chce, nie przejmując się opiniami na swój temat, w tym tak zadziwiająca jak ostatnia wypowiedź kanclerz Angeli Merkel – „Putin stracił kontakt z rzeczywistością”.

Ostatnia konferencja Putina na Kremlu dowodzi, że prezydent Rosji nie tyle stracił kontakt z rzeczywistością, co rzeczywistość tę postrzega wyłącznie w kontekście rosyjskich imperialnych interesów. Dlatego Rosja nie jest agresorem, ale „pokojowym państwem”, które występuje w obronie swoich obywateli, czy jak dawniej, w obronie prawosławnej wiary. Według Putina ingerencja Rosji w sprawę Ukrainy to „misja humanitarna”, a wojskowi, którzy zajęli Krym, nie mają nic wspólnego z Rosją, gdyż są to „lokalne siły samoobrony”.

Na koniec warto przypomnieć przemówienie Władimira Putina na Westerplatte w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Źródło wojny upatrywał w traktacie wersalskim, który „poniżył” Niemcy po I wojnie światowej, co wykorzystali później naziści. Nie wspomniał jednak, że traktat wersalski poniżył także Rosję, która została wykluczona z konferencji po zawarciu przez nią

separatystycznego traktatu pokojowego z Niemcami. Rosja i Niemcy znalazły się po stronie pokonanych i kosztem ich terytoriów powstały nowe państwa europejskie: Czechosłowacja, Jugosławia, Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia. Każdy z tych krajów straci później wolność na rzecz „pokojoyej” polityki Rosji.

Rosja, jak dawniej Związek Radziecki, którego upadek uznał Putin za „największe nieszczęście XX wieku”, nie jest w stanie pogodzić się z jej słabnącą rolą w Europie i świecie.

Możliwość utraty Ukrainy, która po majdanie pozwoliła sobie pójść własną drogą, integrując się z Zachodem, przelała szalę goryczy. Tym bardziej że jak powiedział Putin, majdanowcy byli szkoleni na Litwie, w Polsce i na Ukrainie. Niestety Rosja to wciąż ten sam sowiecki, totalitarny system, który nie jest w stanie zrozumieć, a tym bardziej zaakceptować samodzielnych dążeń narodów, szczególnie gdy żyją one tuż przy jej granicach.

Wojciech Reszczyński

374Nasz Dziennik 06.03.14